

LISKOWIANIN

Miesięcznik poświęcony zagadnieniom społecznym z uwzględnieniem Instytucji Liskowskich.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

LISKÓW — koło Kalisza

poczta. telegr. i tel. w mieście. Konto czekowe P.K.O. 63832

PRENUMERATA WRAZ Z PRZESYŁKĄ WYNOŚI:

rocznie 4 zł. 50 gr. półrocznie 2 zł. 50 gr.

CENA OGŁOSZEN: str. 60 zł., 1/2 str. 30 zł., 1/4 str. 15 zł., 1/8 str. 8 zł.
drobne ogłoszenia po 20 gr. 1 wiersz pięciowy jedno-lamowy.

...Nie damy pogrześć mowy

Maria Konopnicka, która tak bardzo kochała lud polski i mowę polską, wyśpiewała te słowa, któreśmy przytoczyli. Zawiera się w nich umiowanie polskiej mowy, gotowość walki za jej nietykalność i dumna, że ta mowa, to mowa polskiego narodu, polskiego ludu, królewskiego szczerpu Piasta. Jeżeli kiedy, to właśnie w tym roku należy nam powtarzać te słowa po nieskończonym wprost razy.

W tym roku bowiem obchodzimy dwadzieścia pięć lat wyraźnej walki o język-mowę polską. W tej walce znegano się nad naszymi dziećmi (Września pod Niemcami); za mowę polską, młodzież nasza musiała porzucić szkoły, a księża, którzy się nie chcieli zgodzić na to, aby religii uczyć po rosyjsku, tracili utrzymanie; i nie zgodzili się na to, chociaż chcieli ich grubo przepłacić.

Lecz nic dziwnego. Bo zarówno dzieci, jak młodzież i jej nauczyciele kapłani wiedzieli dobrze, że mowa polska, to dar przez Boga dany naszym praojcom; dar, który nam ów zachował z dorobkiem, dar, dany nam po to przez Boga i zachowany przez naszych praojców, aby w nim przejawiała się wiara nasza i aby w nas podtrzymał i rozpełnił ducha królewskiego szczerpu Piastowego.

Pierwszą gwiazdą mowy naszej jest pieśń religijno-narodowa Bogurodzica. Pieśń ta dowodzi, że my w szczególności sposób mowę naszą zawdzięczamy Bogu, że jest to mowa przepiękna, że do tej piękności Polacy doszli własnym wysiłkiem i wreszcie, że mowa polska, a zwłaszcza najstarszy jej zabytek, o tyle jest dla nas cenniejszy, że używający ustami dawnych walecznych żołnierzy naszych.

Życie narodu Polskiego, a przez to samo i nasza mowa polska ma swe narodziny przy chrzcie Mieczysława pierwszego około 965 roku.

Musimy tu odrzuć powiedzić, że gdy państwo polskie w bardzo krótkim czasie wyrasta na olbrzymie, to mowa nasza w swym rozwoju postępuje bardzo powoli. Państwem bardzo silnym jesteśmy już za Bolesława Chrobrego, a więc zaledwie w 50 lat po powstaniu państwa (Bol. Chr. panuje od 992 — do 1025 roku), mowa zaś nasza w większym blasku występuje dopiero w XVI wieku — za cza-

sów Mikołaja Reja (1505—1569), a więc dopiero w 600 lat po powstaniu państwa. Nasuwa się pytanie dlaczego jest taka różnica w czasie?

Dwie przyczyny na to się złożyły. Pierwsza z nich właściwa jest wszystkim narodom. Stanowi ją to, że państwo jest wytworem raczej siły, a narodowość i mowa są wytwarzane przez ducha — duszę. Mowa i pieśń są odbiciem naszej duszy według powiedzenia, że co w sercu, to i na ustach. A trzeba wiedzieć, że dusza nasza podobna jest do czystej tablicy, lub złotej nici, na których trzeba dopiero wypisywać piękne zdania, lub nizać piękne perły i drogie kamienie. Na to, aby w duszy znalazły się ładne myśli, aby te myśli były różnorakie w swej piękności dobroci, trzeba czasu. Gdy piękne myśli i dobre chcenia wypełnią naszą duszę, wtedy zaczniemy o tem mówić, śpiewać, wtedy dopiero powstanie mowa nasza. I tak właśnie było z mową Polską. Praojcowie nasi naprzód musieli to wiedzieć i czuć, że ta ziemia to ich matka karmicielka, że tej ziemi trzeba bronić, że dzieje tej ziemi i jej ludu zaczęły się od chwili, gdy wady Chrztu Świętego płynęły na ich głowy, że dlatego ta wiara święta jest czemś bardzo cennem, a gdy to odczuli i uświadomili sobie, wtedy dopiero zaczęli o tem mówić i śpiewać i wtedy dopiero zaczęła się rozwijać mowa nasza.

Druga przyczyna powolnego rozwoju naszej mowy jest ta, że naszymi nauczycielami było ludzi nam obcy — Czesi i Niemcy. Dlatego, że byli cudzoziemcami nie mogli nawet czuć tego i tak, co i jak czuli nasi Przodkowie, nie mogli też przyczynić się do rozwijania w nich myśli i uczucie polskich, a przez opóźniali rozwój mowy polskiej. Oczywiście, że oni nasz naród uczyli, ale we swoim języku. W mowie ojczystej uczyli nas zaledwie. Ojciec nasz i Wierzę w Boga. Na to, abyśmy mogli mieć nauczycieli Polaków, którzyby uczyli po polsku, trzeba ich było naprzód wyszkolić, a na to trzeba było czasu.

Okazuje się z tego, że mowa i poczucie narodowe jest czemś cenniejszem od państwowości, ale za to i trudniejszym do utraty. Dzieje Polski mówią

nam o tem nazbyt jasno. Państwo Polskie, jak przedko powstało, tak też przedko poczęło się chwiać. Przecież w niespełna 200 lat groził nam upadek. Dlaczego? Bośmy mieli ludzi, a z nimi siłę, lecz nie mieliśmy jeszcze cennej mowy naszej, a znią głęboko poczuć narodowość.

Państwo nasze, jak wiemy runęło przy rozbiorach, znikło jak mowa z karty mapy Europy, lecz z mową i narodowością polską było inaczej. Poczucie i mowa nasza przetrwały długo niewole; one właśnie były przyczyną, żeśmy nie zapomnieli wolności i one doprowadziły do tego, że jesteśmy znowu państwem.

A mowa to wspaniała „niepożyta jak śpiż, święta i droga jak złoto, jęga z najwspanialszych na świecie, tak wspaniała piękna i wdzieczna, że chyba tylko język dawnych Hellenów (Greków) może się z nią porównać” H. Sienk. Mowa polska.

Prawda, że mowa polska jest tak piękna dzisiaj, po 450 latach wyrażonego jej rozwoju, ale niemniej piękna i droga była już w zaranu.

Pieśń Bogurodzica, która powstała w 13 wieku, a nie za czasów św. Wojciecha, jak to niektórzy chcieli, jest piękna w swym wierszowaniu i w treści. Wierszowanie jest dosyć proste, lecz dostosowane do treści. Technie z niego powaga. Pieśń ta zawiera prośbę do Pana Jezusa przez pośrednictwo Matki Bożej i wstawienie do św. Jana Chrzciciela

„Bogurodzica, Dziewica, Bogiem sławiona Maryja, O Twego Syna Gospodzina, Matko zwolena Maryja, Ziści nam, spuści nam, Kyrie Eleyson”

Mile naprawdę brzmią w naszych uszach słowa: Bogurodzica, Dziewica, Gospodzin i inne. Mile są one dla człowieka wierzącego. W nich bowiem człowiek wierzący wielbi Marię, jako Matkę Bożą, jako zawsze czystą-dziewicę, uwielbioną przez Boga; w nich też uznaje Jezusa Panem, Gospodarzem — Gospodzinem.

Alie jeżeli te słowa mają urok dla nas, którzy znawcy Kochanowskiego, Mickiewicza, Sienkiewicza, Konopnickiego i innych, to jaką siłę stanowiły one dla naszych praocjów! — Wprost olbrzymia. Tych, którzy je wymawiali, lub słuchali, one wprost zaczarowywały i dawały im, jak się to mówi, skrzydeł do lotu, czyniły ludzi wprost niezwyciężonymi. Dlategoż to bowiem wojska nasze zwyciężały po wielokroć liczniejszego wroga? Prawda, dlatego, że Bóg był z nimi, Bóg, którego żołnierz prosił o pomoc

w Mszy św. polowej i przy Komunii św., ale też i dlatego, że z jego ust i piersi unosił się ku niebu i brzmiał w uszach przemily i silny śpiew „Bogurodzica”.

Jednak mimo wszystko trzeba zaznaczyć, że ta pieśń nie jest tak piękna odrazu. Szepili ją trochę wyrazy czeskie, a nawet czeskie wymawianie wyrazów oczyszczonych. To, co mamy obecnie, to praca pokoleń. Pewnie, że to jest nasza chluba, lecz nie zasługa. Myśmy się powinni chlubić i cenić sobie te skarby, złożone nam w spuściznę przez ojców naszych.

Jeżeli ludzie w hańbiący sposób walczą z sobą o pieczęć ziemi, jeżeli się pienią w obronie swej myśli czy zdania, to każdy Polak powinien się unieść szlachetnem poczuciem narodowości, walczyć powinien za polską mowę, w jej obronie wszędzie powinien stawiać i za nią powinien być gotów oddać nawet swe życie. Żeby jednak taką gotowość w sobie wyrobić, trzeba przedewszystkiem pamiętać, że mowa nasza, to dar przez samego Boga nam dany (Sienkiewicz), że ona została tak ślicznie wyrzeźbiona przez naszych ojców, uświęconą w bojach za wiarę i Polskę naszą i jest tak piękna, jak rzadko która.

Pamiętając o tem, powinniśmy się starać ten dar poznać. Jeżeli ludzie jadą nieraz setki kilometrów i wyrzucają grube pieniądze, aby zobaczyć jakąś pamiątkę, to my czynimy to na miejscu i czytamy po kilkanaście, lub nawet kilkudziesiąt razy te piękności naszych praocjów, jak utwory Kochanowskiego, Skargi, Mickiewicza, Sienkiewicza i innych. I na to nie żałujemy czasu i oczu naszych.

Pamiętamy również, że nie wolno nam kałać mowy naszej rozmowami, które ubliżają i poniżają godność człowieka, Polaka - Katolika.

Nie wolno nam także przyczyniać się do zniesławienia mowy naszej przez czytanie książek, które ubliżają pierwszej gwiazdce mowy naszej — Bogurodzicy.

Jeżeli to zrobimy teraz, to gdy wróg nasz wyciągnie swą drapieżną dłoń, aby nam wydrzeć to, co najcenniejsze, bo mowa polska, a z nią narodowość i polskość na zawsze, odpowiemy mu, że nie damy pogrześć mowy.

Zatem, czynem pokażmy: „nie damy pogrześć mowy, polski my naród, polski lud, królewski szczerp piastowy”.

28 września w Liskowie

Hej! ramie do ramienia! Zgodnymi! ańcurhy opaszmy ziemskie kolisko!
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko
I w jedno ognisko duchy!

Praca w Liskowie we zawsze. Raz jest ona ledwo dostrzegalna. Kiedyniedzieli jest wprost gorączkowa — tak jest przy zakończeniu roku szkolnego czy jakich kursów, lub przy urządzaniu rozmaitych uroczystości. Naogół jednak jest to praca, którą każdy stara się prowadzić własnymi siłami. Od czasu do czasu poczucie społeczne, czy narodowe zbliża do siebie i skupia wszystkich.

Takim czasem, w którym serca całej uczącej się młodzieży żywiej poczynają uderzać, w którym

umysły starszych więcej zajmują się zagadnieniem wdzięczności, w którym myśli całej parafii zestrzelają się w jednym ognisku i kolo niego skupiają się niejako wszystkie dusze — jest dzień 28-go września — Imieniny Ojca Parafii — Księdza Prałata Wacława Bliżńskiego.

Na długi czas przed Imieninami dochodziły do uszu bacznieszego człowieka smery, głosy i dźwięki rozmaitych przygotowań.

Objawienie uczuć rozpoczęło się w przeddzień — w sobotę 27 września. Rozpoczęła Szkoła Zawodowa Żeńska. Nie chciała, aby duch był obojętny, a ciało mdle i dlatego rozpoczęła późnym obiadem. Przy stole znalazł się oczywiście przedewszystkiem Czcigodny Solenizant, a następnie nauczycielstwo Szkoły Zawod. Żeńskiej i Rzemieślniczo-Przemysłowej.

Jak było i co było? — Ja wiem, że jesteście ciekawi. Żeby jednak nie wzbudzać daremnych założeń — nie powiem. Po obiedzie uczniowie wyrazili swe życzenia, złożyły bukiet kwiatów. Oczywiście, że śpiewający naród, jakim jest młodzież, nie mógł obejść się bez śpiewu. Piękny był śpiew z towarzyszeniem muzyki na instrumentach brząkających. Jeszczeście o takich nie słyszeli? Napewno! Przecież znacie mandolinę, gitary itd. O tyle miłsze to było dla Czcigodnego Solenizanta, że stanowią pierwowzór pracy, którą prowadził p. Durda.

Z „Zawodówki” Ksiądz Prałat pośpieszył do siebie, gdzie Go oczekiwały Matki Parafii — Przedstawicielki Kola Gospodyni na czele z przewodniczącą p. Jaworowiczową. Cenny podarek z monogramem X. W. B. i ze słowami „Od Kola Gospodyni” oraz wdzięcznie spleciona wianka kwiatów z kłosaми zboża były objawem uczuć, które w tej chwili wypełniały serca dobrych niewiast „Wsi Polskiej”. Nie brakło też szczerych słów, na które również szczerze odpowiedział Ksiądz Prałat. Przy boku swych matek stanęła lepsza, bo przynajmniej ożywiona dobrymi chęćmi, młodzież Stowarzyszeń. Z doniczka ziela Młodzież złożyła w dani gotowość pójścia za Czcigodnym Solenizantem na każde Jego wezwanie.

Potem zjawił się wprost pochód z podarkami, a potem jeszcze kolo Czcigodnej Osoby zbierała się działa Sierocińska.

Rozbrzmiewały dźwięki orkiestry, mówili mały Józek, szczebiotały różne maleństwa. A to wszystko dla Najukochańszego, dla Opiekuna, Dobrodzieja — Ojca. A Ojciec choć zmęczony i mocno wzruszony przemówił prosto lecz od serca, powiedział, że miłe Mu są te słowa, śpiewy, muzyka i kwiaty, ale miłszm Mu będzie, gdy zobaczy, że dzieci są coraz lepsze. Nie zapomniał też Ojczulek i o tem, że młodzień słodkie rzeczy lubią!

Niedziela Plebiana wygląda dziwnie uroczysto. Wience skalają wszystkie wejścia. Słyszysz jakiś pochód. Zaciekawiony wyglądasz, aby zobaczyć jaki oddział. Jest on, ale nie wojskowy. To Szkoła Hodowlana śpieszy w komplecie z ładną wianką kwiecia i laurką. A na jej czele instruktor p. Przygodzki. Przed sumą zrobiło się ludno i gwarno w Szkole Powszechnej.

Serduska tych najmłodszych też chciały wyznać, że kochają Tego, który się przyczynił najwięcej do wybudowania Szkoły, który je kocha i niemi się opiekuje. Serduska pokierowane przez Nauczycielstwo, wznaly, że „za trudów i poświęceń tyle trudno jest się wywdziżyć i dlatego one dzisiaj niosą Kochanemu wielce księdzu Prałatowi pieśnią — swe głosiki, z muzyką — trud rąk, ze słowem uczucia serca, a pozatem „kwiaty, kwiaty, kwiaty, kwiaty, kwiaty...”

I te kwiaty, jako zobrazowanie rozmaitych cnót dziecięcych i młodzieńczych złożyła działa od szkoły jako szkoły, od Czerwonego krzyża i Harcerstwa. I jej nie minęły słodzące.

Oczywiście, że cześć Boża również na tem zyskała. Przedewszystkiem okazał się niż kiedy indziej przybrany był Ołtarz Tonął w kwiatach. Pierwszy raz były użyte świeczniki, umieszczone przy tabernakulum, a sprawione przez p. Langutową W. Niezmiernie ozdabiają domek Pana. Na czas Mszy Świętej umieszczono w wielkim ołtarzu Patrona, św. Wacława

W związku z uroczystością kazanie wygłoszone o wdzięczności, która jest nakazana przez Boga, której domaga się sprawiedliwość i która wskazuje, że człowiek nie zatraci cech swego człowieczeństwa, że jest człowiekiem, a nie zwierzęciem.

Sumie odpowiadł sam Czcigodny Solenizant w asyście miejscowych młodych księży. Śpiewał chór z Sierocińca z towarzyszeniem orkiestry dętej, a przegrywką organu. Obecne były delegacje miejscowych organizacji i wierni z całej parafii jak zwykle.

Zakończeniem i szczytem uroczystości Imiennych była Akademia. Zgromadziła ona tyle osób, że można było się obawiać o całość sali. W Akademii najmiłszy był taniec lilij, niezapominajki i różyczki, a wesolą komedyjka „Błazeł opętany”.

Patrzac na przebieg tej uroczystości, musimy powiedzieć, że w pewnym stopniu ziszcilo się w niej wezwanie Mickiewicza. Dla okazania wdzięczności, włączono w niej ramie z ramieniem, opasano swymi myślami, słowami i czynami postać Czcigodnego Księdza Prałata.

Tym, którzy to zrozumieli, odczuli i zrobili, należały słowa uznania. Do echa, które rozniósł po Polsce wspomnianie słowa, pienią muzykę, przylączyła się Redakcja „Liskowianina” i jeszcze raz powtarza: Żyj nam! Sto lat!

Podziękowanie ks. prał. Blizińskiego swoim b. wychowankom

Jestem do głębi wzruszony waszą pamięcią i serdecznymi życzeniami, jakie to osobiście i listownie złożyliście mi w dzień imienn. Nawzajem moja pamięć o Was w modlitwie będzie tak długa, poki serce i usta nie zamrą. Może nie będę mógł wszystkim listownie odpowiedzieć, przeło pozwólcie, że za pośrednictwem naszego pisemka „Liskowianina” najserdeczniej Wam podziękuję, a mianowicie: Marysi Syczukównie, Tosi Zubkowskiej, Elżuni Stasiulisównie, Oli Kalinowskiej, Helci Kochanowskiej i jej matce, Irce Kuleszównie, Basi Litwiniukównie, Helci Mirznernej, S. Antoninie Staniakównie, S. Zofii Zajferównie, S. Rafaeli Maleckiej, Zosi Węgrzynównie, Helci Kobylinskiej, Marysi i Antosi Deszko, Andzi Glinkskiej, Kazi Złotarewiczównie, Rozi Sledziwskiej, Jadzi Weyssenhof i jej mężowi, Nadzieji Wojtyniakowej, Andzi Gierasimównie, Marysi Stelmazukównie, Zosi Laszukównie, Olesii Romanównie, Wład. Kowalkiewiczowi, Br. Julianowi Reszke, Tad. Trelkowskemu, Michałowi Naglikowi, Piotrusiowi Chankiewiczowi, Edziowi Siłickiemu, Baz Kucelowi, Edziowi i Franiowi Malcom, St. Anaszewskiemu, Rysz. Zajac, Stasiowi Witkowskemu, Jerzemu Bylińskiemu, K. Wilczyńskiemu, Bron. Stasiakowi, Ludwikowi Kulfanowi i innym, których nazwiska przez pomyłkę opuszcili.

Jeszcze raz śle Wam serdeczne Bóg zapłać i nawzajem życzyć by Was Bóg darzył dobrem zdrowiem, miał zawsze w Swej opiece i wspomagał w pracy na samodzielnym już stanowiskach. Wreszcie proszę i nadal pamiętać o mnie w modlitwie.

Bardzo kochający Was ojcowiskiem sercem

Ks. Wacław Bliziński

Kartki z pamiętnika o Liskowie od r. 1911.

„Swego nie znacie, cudze chwalicie, sami nie wiecie, co posiadacie” — mawiali starzy i to jest do dnia dzisiejszego. Na wiele rzeczy dobrych, oliarnych, w pocie czoła wypracowanych, spoglądamy, a jakoś nie odczuwamy w nich tego, co wielkie.

Tak sądzę jest w dużej mierze, gdy się patrzy na Lisków Kaliski, tę kulturalną wieś.

Posłuchajmy więc — dla lepszego jej obrazu — co o niej mówią i w księdze pamiątkowej umieszczają różni ludzie, z różnych klas i zawodów.

Oto co piszą:

„Wizytując parafę swej diecezji przybyłem do Liskowa, a zwiedzwszy zakłady spółkowe i przekonawszy się osobiście, co tu w krótkim czasie dla dobra społecznego dokonano, z głębi serca pasterkiego na dalszą owocną pracę dla dobra ukochaney Ojczyzny i synów Jej błogosławieństwa udzielam Szanownemu Proboszczowi Ks. Wacławowi Bliżnińskiemu i wszystkim ludziom dobrej woli.

Lisków, dnia 11 maja 1911 r.

† St. Zdzitowiecki bp. K. K. “

„Oby w jaknajszyszym czasie każda wieś polska stała się Liskowem...”

Ks. Rom. Kossowski, Sekr. Konsyst.”

„Oszczędność i praca — ludzi wzbogaca

Ks. J. Nowicki z Kalisza”

„Szczęśliwy ten, co rzuci ziarno na urodzajną glebę, daje ono wtedy owoc cenny i obfity jak w Liskowie”.

19. V 1911.

„Czyn każdy w swem kółku, co każe duch Boży, a całość sama się złoży.

19 V 1911,

Fr. Lipiński”.

„Nie miałem przyjemniejszej chwili w życiu, jak zwiedzając Lisków, co spotkałem i widziałem.

Paweł Patrzykowski”.

„Niechaj Wasza praca piękna przykładem nam będzie”.

Uczestnicy Wycieczki Wyd. Kółek Roln.

Ziemi Dobrzyńskiej 15 czerwca 1911.

„Szczęść Boże w zhożnej pracy, — I od chleba aż do nieba. Wszystko, wszystko zdobyć trzeba”.

Marja Rudnicka.

„Dużo mi się zostało w głowie, Gdym... wszystko zwiedził w Liskowie”,
pisał jeden wycieczkowiec, a drugi mu dowcipnie odpowiada:

„Snać było dużo miejsca wolnego, przed zwiedzeniem Liskowa sławnego”.

„W kooperatywie chrześć. jest siła narodu”.

13 VII. 1911.

Jan hr. Moszyński.

„Szczęść Boże tak pożytecznej instytucji”

13. VII. 1911.

August Łoś.

„Boże dopomóż tak zacnemu dziełu”

17. VII. 1911.

Br. Szymańska.

„Oby więcej było tak pożytecznych instytucji”.

Marja Szymańska.

„Jednością i zgodą z małych rzeczy wielkie powstaje”.

17. VII. 1911.

St. Swiechowski.

„Zwiedziłem, podziwiam — plus vidi quam audivi czyli więcej widziałem niż słyszałem”

17. VII. 1911.

Ks. Będowski.

„Zato, że uszczęśliwił lud i że się stał drogą wskazem dla innych Ks. Proboszczowi tutejszej parafji, W. Bliżnińskiemu „Cześć”.

24. VII. 1911.

Antoni Jaros

„Cześć i chwala niech będzie tak zacnemu proboszczowi”.

24. VII. 1911 r.

Zofja Bugieniówna,

„Podziwiam zachwycony, pokrzepiony na duchu powracam do domu”

25. VII. 1911.

X. T. Wrzesiński.

„Życzę każdej wsi polskiej porządku i gospodarowania się na wdr parafji Liskowskiej.

Oszczędność i praca narody wzbogaca”.

Stud. Kasprzak z poznańskiego.

„Jak potrzebny nam jest deszcz po kilkotygodniowej suszy, tak potrzeba jest takich spółek i kółek rolniczych w naszym kraju, a przedewszystkiem takich kierowników, jak Czcigodny Ks. Bliżniński — oby Bóg dla naszej ziemi jak najwięcej i pobłogosławił ich pracę. Tego życzy

Józef z Turkowa nad Wisłą

„Niech Bóg wspomaga w dalszej pracy społecznej niestrudzonemu współpracownikowi Ks. Proboszczowi Bliżnińskiemu i jego dobrym parafjanom. Abyśmy wszyscy poszli za przykładem Liskowa — Albigowy. Szczęść Boże w dalszej pracy”.

dn. 7 sierpnia 1911 r.

Apolonia Góralska

z Zagroby pod Plockiem.

„Niech Bóg wspomaga w dalszej pracy społecznej niestrudzonemu współpracownikowi Ks. Proboszczowi Bliżnińskiemu i jego dobrym parafjanom. Abyśmy wszyscy poszli za przykładem Liskowa — Albigowy. Szczęść Boże w dalszej pracy”.

24 sierpnia 1911 r.

Wł. Wielchowski

„Zwiedzwszy zakłady Liskowskie, będące przykładem dla nas Polaków, wiozę opowieść o nich do Rosji”.

25. VIII. 1911.

St. Snawadzki

ze Słisselburge, nad jez. Ładoge.

„Wyrazy najwyższego uznania dla wszystkich przyjmujących udział w społeczno-kulturalnej pracy w Liskowie i serdeczne życzenia jaknajświetlejszego rozwoju na przyszłość załączam”.

Henryk Janiszewski, Del. C. T. R.

„Zachywceni tem wszystkim czego dokonała w Liskowie dobra wola i energia, żalujemy tylko, że nie zastaliśmy niesłety inicjatora tylu pozytywnych dzieł.

25. IX. 1911.

Zofja z Szembeków

Niemojowska i H. hr Szembek

„Zwiedziliśmy instytucje Liskowskie, wynosząc jaknajmilsze wrażenia — to też głębokie uznanie i cześć Czcigodnemu i Zacnemu ich Kierownikowi

Ks. St. Miętkowski,

prob. par. Niegadów, ziem. Kielecka

Ks. St. Bokwa, prok. Sem. Kiel.

„Początki zbożnej w Liskowie pracy społeczno-kulturalnej przymowałem z prawdziwym sceptycyzmem, lecz naocześnie dodatnich wyników stwierdzenie rodzi mi przekonanie, że wytrwałość wraz przedsięwziętych pracach — do świętnych doprowadzi rezultatów. Prawda! na niech do dalszych Szanownego prac tutejszych Kierownika X. Wacława Bliżnińskiego zachęca wysiłków! Szczęść Boże!”

30 IX. 1911.

Ks. Rk. M.

„Pozwólcie działaczkom-przyjść do mnie” — „Pastuszkiwie przybywajcie — Jemu wdzięcznie zaśpiewajcie!” Módl się i pracuj! — a będziesz miał i chleb i niebo! Niech nadal Dobry Mistrz nasz błogosławi zacnemu Ojcu Bliżnińskiemu w pocziwnej pracy na wzór Chrystusa nad małuczkimi”.

d. 27 X. 1911

Wielbiciel

X J H z Plocka

„Przybyła dla zwiedzenia zakładów Liskowskich wycieczka z Niemysłowa, pod przewodnictwem ks. St. Zawinińskiego, w liczbie 20 mieszkańców. Wycieczka odniosła nader przyjemne wrażenie, żalując mocno, że tego zbożnego dzieła nie ma u siebie, przedewszystkiem została zdumiona ochronką i odniosła z tego zwiedzenia naukę, że przy dobrej woli i zachęci można wszystko zrobić mające takiego dobrodziejza jak Szanowny Ksiądz Bliżniński, którego niestety nie zastaliśmy”.

Listopad 7, r. 1911

Inż. Z. Chmielewski

„Lisków to pierwsza wieś w Królestwie, która tak wiele i tak pożytecznych instytucji posiada. Może służyć za wzór do naśladowania niktylek u nas, ale zagranicą. Dzięki nieustronowemu Księdzu Proboszczowi Bliżnińskiemu i Jego dzielnym współpracownikom. Należy się tu głęboka wdzięczność za tę owocną pracę na zagonie oczyszczym, za ten posiew ziarn pożytecznych, za dobry przykład pracy i oszczędności, zapobiegliwości, rozumnego użytkowania czasu. Obysmy mogli mieć więcej takich Pracowników! Szczęść Boże w pracy!”

22 XI. 1911

Jan Chrzanowski

„Więcej takich wsi polskich, a bieda przystępu nigdy, mieć nie będzie. Szczęść Boże pożytecznej tej pracy”.

Wawrz. W.

„Byłem w Liskowie i zwiedziłem wszystko, bardzo mi się podoba i chciałbym, aby takich Liskowów więcej w naszej Polsce było, to może być i społeczeństwu dobrze”.

dn. 4 grudnia 1911

Czesław Blacharski

(dalszy ciąg nastąpi)

Kronika Sierocińca.

Kiedy cała Polska kochająca Marye zbiera się u stóp Królowej Różańca świętego, w tym czasie, gdy ręce kręca nie ze lnu oczyszczanego z paździerz, a wierni przesuwają paciorki na różańcu, Sierociniec łączy w swej kaplicy przed obrazem Niebieskiej Prządki, której **główna**, jakby gwiazdami **opromieniona** lśni w jasności światłek elektrycznych. Wszyscy powtarzają modlitwy na swych **własnych różańcach**, których wiele w tym roku przybyło z Jasnej Góry, modlą się z nowym zapałem, gdyż znaczne grono zwłaszcza chłopców **wciągnęło się w księgę różańcową** i szkaplerza karmela. modla się za zakład, dobrodziejów, za tych co wyszli na

stanowiska, o spokój dla Ojczyzny, za misjonarzy, dla których zbierają znaczki pocztowe do **puszki** na korytarzu

Ks. Prałat jeszcze we wrześniu szczęśliwie wrócił z uzdrowiska Marienbadu, przywoząc z sobą dwa **obrazy** Patrona Sierocińca, **św. Wacława**, te artystyczne szczególnie ozdobiły kaplicę i jadalnię

W przeddzień Imienin ks. prałata Wacława Bliżnińskiego, młodzież zakładowa wynużala swe życzenia w licznych rzewnych deklamacjach, śpiewach i muzyce. Na imieniny przybyli Hela Litwińkówna i Irka Kuleszówna. Życzenia skończyły się zabawą starszej młodzieży. Na drugi dzień odbyła się w domu ludowych okolicznościowa akademja na cześć czcigodnego Solenizanta.

Dzieci przysłanych z **Koła** pozostało 9, reszta została zabrana przez „zainteresowaną wychowawczynię”, upoważnioną do tego przez nieoglednych rodziców, innych zabrali rodzice, odpowiednio nastroszeni prądami liberalnego wychowania

W dziedzinie ulepszeń Zakładu, zauważyć należy **rozszerzenie kanalizacji** przy szkole Rzemieślniczo-Przemysłowej, wystawienie specjalnych **slupów** dla przewodników dla elektryczności w stronę szpitala, które z boku z daleka robią wrażenie wysokiego drewnianego parkanu. Zbudowano też przy pawilonie męskim murowane **kłozety** z oddaloną dołem, uwzględniające zasady higieny, porządku i skromności.

Starsza męska młodzież wystawiła w dn. 19 X **żywą komedję** p. t. „Kłopoty Kłopotka” powodzenie było wielkie, choć znać było mało doświadczenia w uświadkowaniu publiczności. Zebrano 130 zł. na cele instytucji.

Nie mogę nie wspominać o **odpuście różańcowym**, który przynosił młodzieży dużo Słowa Bożego, nabożeństw i swobody świętowania, pociągając ciekawych do błyskotliwych kramów odpustowych i dwóch (!) karuzeli, mimo, że nie pogodne niebo jakby chciało wszystkich skupić pod sklepieniem kościoła

Z życia Liskowa.

„Cudze chwalić, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie”. Czy to prawda? — Podobno Kronikarz nawet puszcza się ją drożyna i zaczyna od... wycieczek. — No, bo to nowość! I tak, poczynając od grubych ryb (ale nie tych co w wodzie żyją), dnia 3 X był w Liskowie wizytator wojewódzki z Łodzi, p. Podgórski w towarzystwie p. Inspektora Szkolnego z Kalisza, Ziarkiewicza. Ten i ów zapewne trochę się spocił. Było mu ciepło. Przy trudnych warunkach trzeba i na takie ogrzewanie się zgodzić!

W przeddzień przyjazdu p. Wizytatora zjawiała się w Liskowie p. Olearczycówna, nowa nauczycielka w szkole powszechnej. Osobą swoją powiększyła grono Sodalisów — sług Marji. Niech jej pod skrzydłami P. Anielskiej będzie dobrze w owym Liskowie

12. X. zjedzała Lisków wycieczka „Młodzieży Katolickiej z Doruchowa, powiatu Olszestowskiego 23 osoby na czele z ks. proboszczem Kasparskiem Mówia, że nieładnie chwytac za słowa, ale tu znalazł się ktoś tak odważny, że podchwycił i ośmielił się powiedzieć, że... wycieczkowicz się wyraził o szkole powszechnej, że „takiej szkoły nie ma chy-

ba nie tylko w Polsce, ale w całej Europie". O retyl!

25. X. Przybyło do Liskowa nauczycielstwo szkół powszechnych z rejonu Sulmierskiego koło Odolanowa. Było jedenaście osób, na czele z p. kierownikiem Pellegrinim. Wśród nich 4 biologowie, a reszta naród wąsaty.

A teraz o czym? — A, o takiej sprawie, przy której i grają i śpiewają i jedzą i siedzą (niby ci, co jedzą, to nie siedzą! To mądrała) i pija i jedzą i strzelają i... już nie pamiętam. Chcę mówić o odpuszczeniu. Od 3. X. zaczął się zbierać „odpuszczenie”. Jak to starzy powiadają „brakowało na nim baby i dzia- da”. Choć właściwie to i tego rodzaju nie brakowało. A więc ujrzałem tam, jak wszędzie, karuzele, strzelnice, kramarzy z najrozmaitszymi rzeczami, a przy tem wszystkim i dużo ludzi. Prawda, że deszcz nie pozwolił ściągnąć okolicznym dobrym ludziom, ale mimo to w ciągu trzech dni rozdano więcej, niż tysiąc sto komunikantów. Deszcz zapewne też sprzyjał, że większe gromadki otaczały stałe Boskie-go Przyjaciela Pana Naszego Jezusa Chrystusa.

Ponieważ raz mi się udało, to i teraz dla rozrywki powrócę. Choć właściwie to nie warto, bo dla mego synka „Liskowianina” tak mało daje- cie. Ale niech was! W nadziei, że się poprawicie zaczynam.

Za parę dni (to tak właśnie po wrocławsku) będzie koncert znanego śpiewaka ludowego, Jana Zulmy. Dnia 2 listopada odbędzie się wielka wieczornica ku uczczeniu Chrystusa Pana — Króla. Od 4. XI do 4. XII przy Szkole Hodowlanej odbędzie się kurs łuczenia drobiu. Oprócz nauczycieli miejscowych uczyć będą pierwszorzedni znawcy hodowli drobiu w Polsce, jak p. Trybalski z Warszawy i Dr. Jerzy Szuman z Poznania, obaj wybitni specjaliści.

A teraz dalej, o tem, co było. Mówię, że nie odrzuć Kraków zbudowano. Nie odrzuć też mogą mieć druchny ubiór stowarzyszeniowi. Zaczęły od głowy. Dzięki wydajnej pomocy członkini Patronatu, p. K. Chojnackiej i uczenie **Szkoły Zawodowej Zeńskiej** w dniu 27 września jedenaście druchon ozdobiło swe główki kapelusikami, 26 już jest w robocie. Narazie dla wszystkich wystarczy.

Dzień 27 i 28-go dla Stowarzyszeń był dosyć znajomy dla niektórych członków Stowarzyszenia, a miły dla wszystkich. W sam dzień Imienin Księ- dza Prałata Bliżńskiego młodzież przez swą delega- cję uczestniczyła w uroczystej Mszy św. Po sumie urządzono jesienną majówkę. Urządzono ją na boisku sportowym Pogoda nadspodziewanie dopi- sała. Na całość złożyły się: tańcówka przy dźwię- kach muzyki grajków wiejskich, przerywająca od czasu do czasu muzyką orkiestry sierocińskiej; trzy monolog, powitane licznymi oklaskami; strzelanie do celu z flowerów — zwycięzcom przyznano na- grody. 1-sza butelka wina, 2-ga pół kilo cukierków i 3-cia paczka wafli; pierwszą nagrodę wziął p. Le- wandowski, drugą p. Przygodzki, trzecią — zapomnia- łem. Wódka szczęścia, ze względu na to, że nie dawała większych nadziei, niezbyt pociągala. Wsiąkla, jak to mówią, amerykańska licytacja, „cyganka” i „muzeum starożytności”. Po za tem był jeszcze kwiatek i poczęła francuska. Zabawę zakończono o godz. 7, większość udała się na Akademię. Sala Domu Ludowego była wprost naphana, donoszono krzesła, wreszcie nie krzeszelek, lecz miejsca za- brakło. Trzeba by chyba pobudować galerię.

Na całość złożyły się: 1. przemówienie wstępne, w którym powiedziano, że tak licznie zgromadzili gości trzy uczucia; uczucie radości, że Bóg dozwolił Czcigodnemu Ks. Prałatowi przeżyć nowy jeden rok i włączyć go do wieńca trzydziestoletnia pracy w Liskowie; uczucie wdzięczności za pracę nad umy- słami — pobudował szkoły, nad wolę — uczynił lepszymi ludzi, którzy byli zepsuci sąsiedztwem Niemiec, nad dobrobytem — przyczynił się do po- budowania dobrych domów, wprowadzenia szos, wysadzanych drzewami i zdrenowania pól; uczucie miłości kazalo zebraniom złożyć Czcigodnemu Jubi- latowi swe serca i życzyć Mu doczekania drugiego 30-lecia. 2. W dalszym ciągu był śpiew młodzieży Sierocińskiej. 3. Taniec lilij, niezapominajek i róż- czek. Niezapominajka poniosła Księdzu Prałatowi malenki wieńiec z niezapominajki. 4. Zakończeniem było odegranie „Błażka opętanego”. Z uznaniem wyrażono się dla Salusi — Mazuchowskiej, Walka — Szentary, Błażka — Splawskiego, a następnie dla Anastazji — Pawelcówny Wł., Klemusi — Werbinskiej, dziedzica — Lewandowskiego, Czesława — Kurka i soltyśa — ? ? ? Całość wypadła dobrze, choć nie na 5.

Wieczorem 5. X. Stowarzyszenia powtórzyły „Błażka” w otoczeniu monologów. Wszyscy grali wyciemienie. Choć nie bez „ale”. Te „ale” są roz- maite. W jednym monologu pozwolono sobie na dwuznacznik. Dziwna rzecz, że obecni za ten dwu- znacznik najwięcej bili oklaski. Jaka stać nauczka? — A ta, że trzeba by każdy wierszyk okładać kilka- krotną cenzurą. A druga! Z tego co się człowiekowi podoba, poznajemy co on jest wart.

A co dalej? — Miejscami było przesadnie w- czułości. Teatr, to trudna rzecz! A dalej był taniec i kuniec. No pewnie, że każda rzecz ma swój ko- niec. Trzeba jednak zaznaczyć, że grający sami wyczuli braki zarówno w wykonaniu, jak i w dobro- ci moralnej. Pracują! Jest nadzieja, że będzie le- piej. A co z tego? Trochę małych pieniędzy, aż 28 zł. czystego zysku. Cóż robić? Wszędzie reduk- cje, kurczenie się. Ale dobre i to na stąd.

Na ten cel też przypinany był w tym dniu znaczek.

Przyrzynali: Werbinska i Litwiniuk zebrali zł. 40 66
Grzebińska i Bal „ „ 27 01
Frączakówna i Kopeć „ „ 10 74
Mazuchowska i Górski „ „ 7 91

Razem zł. 86 32

Polowę przeznaczono dla Straży Pożarnej, a polowę na stąd.

6. X. obecny był p. Instruktor Młodz. Męskiej, Trzcinski. Prawda, że miał małą gromadkę (5!!!) ale natchnął ich zapalem.

21. X. odwiedziła Stow. Zeńskie p. Instruktorka Frackiewiczówna. Zebranie w tym dniu poświęcono 25-leciu walki o Szkołę Polską. Uczono je od- czytać, deklamować i śpiewem. Obecne było też Stowarzyszenie z Sierocinca z Siostrą Joanną i pp. Jonaśówna i Olearczykówna. Tegoż dnia nastąpiło zakończenie Konkursu Zdrowia w Kole Gospodyn. Panie przyjezdne zachęcały się. O szczegółach w następnym numerze.

24. X. Stowarzyszenie Zeńskie wzięło udział w pokazie Przysposobienia Rolniczego w Kaliszu. Konmi p. Brusia zawieziono kury druchny Brusiówny

i Grygielskiej. Szkoda, że tylko dwie. Na światło dzienne zaczyna się więcej ukazywać Straż Pożarna. 19. X odbyło się zebranie wszystkich członków. Obecny był dotychczasowy Prezes, Ks. Proboszcz W. Bliński i instruktor z Kalisza, p. Drodzyński. Po przemówieniu Księdza Pralata i p. Instruktor, przystąpiono do wyboru nowego Zarządu.

Wybrano na Prezesa — powrotnie Ks. Pralata Blińskiego, Wice-prezesa — p. J. Sadowskiego, Naczelnika — p. Z. Wojciechowskiego, Zastępcę Naczelnika — p. J. Przygodzkiego, Skarbnika — p. E. Górskiego, Sekretarza — p. H. Kubiaka.

Do Komisji Rewizyjnej weszli p. Nawrocki, Majdański i Paraszko. Tegoż dnia Straż pokazała się wieczorem na sali Domu Ludowego przy przedstawieniu, w celu możliwej pomocy przy pożarze.

23. X. p. Naczelnik zrobil pierwsze zebranie w Remizie Strażackiej.

Na dzień 26. X. Straż otrzymała zaproszenie na poświęcenie sztandaru Straży Pożarnej w Tokarach. Wzięła w tym udział, w drzewcu sztandaru umieściła swój ładny gwóźdź pamiątkowy.

Nowemu Zarządowi Szczęść Boże!

W Szkole Powszechnej życie działał się pogłębia. Oczywiście, że przyczynia się do tego nauczycielstwo. Pod koniec września chłopcy pod kierownictwem p. Sobockiego, urządzili ognisko. Gawędę miał ks. Ulatowski. Miło było patrzeć na panującą serdeczność i żal, objawiający się zwłaszcza w śpiewie.

12. X. znowu ognisko urządzili harcerki. Oprócz prowadzącej p. Jonasówny był ks. Ulatowski z Matką, S. Kierowniczką, p. Adamczykówną, Olearczykówną, p. Sobocki. Gawędą, pieczeniem kartofli, przebiegania się, cyganka, wózka, śpiew. Śmiech poprosu nie młkł. Działwa spędziła w ten sposób zgórą 2 godziny. Skorzystała na tem i ciało i dusza.

18. X. szkoła obchodziła 25-lecie walki o Szkołę Polską. Wszyscy wzięli udział we Mszy świętej, później urządzono rozgrywkę na boisku sportowem, a wreszcie pogadanką odpowiednią i jedna lub dwie lekcje były zakończeniem dnia.

Uderzyli widza żniżenie się nauczycielstwa, aby podnieść te proste jeszcze dusze. Miło to naprawdę i chwytające dziecko za serce, gdy nauczyciel, siostra czy ksiądz skacze, śmieje się, czy inne godziwie figielki wyprawia z działwą. Działwa wtedy nabiera zaufania do starszych i z nimi uczy się godziwie spędzać wolne chwile.

Niespodzianką dla dzieci były cukierki. Ile to było uciechy, gdy które z nich, jakaś „ciocia“, czy „mamusia“ ubierało aż 30 cukierków.

W ostatnich tygodniach Szkoła znowu powiększyła swój majątek sprawieniem 2 warsztatów stolarskich. Powoli, ale wciąż naprzód. Ku „ogólnej“ uciechu powróciła dobra szafarka Siostra Irena.

A co więcej, to potem

„Odpowiedź Treviranusowi“

RODACY!

Jeszcze nie wygasły echa najstraszniejszej z wojen, jeszcze tysiące kalek straszny nas obcietamiikutami i pustymi oczodolami, a już Niemcy podpalają na nowo świat

Przez usta ministra terenów okupowanych Treviranusa i innych oficjalnych czynników, wołają o re-

wizję traktatu wersalskiego, a więc rozrabianie i powiększanie naszych kresów zachodnich.

Obudzili się jednak duch narodu polskiego. Od Gdyni po Karpaty — od Katowic po Wilno, idzie groźny okrzyk: **NIE DAMY ZIEMI!** Zespólny się duch trzydziesto milionowego plebienia w jedno ognisko, jedną wolę, jedną myśl. Miasta, miasteczka, osady i wieś wołają zgodnie: **Spróbujcie wziąć! Na gwałt odpowiemy — gwałtem, na siłę — siłą!**

Wspaniały odruch społeczeństwa nie powinien przebrzmieć bez echa. Nietylko krew i mienie winniśmy dać w obronie każdego skrawka ziemi, lecz ową obronę wspólnymi siłami przygotować, moc wojenną państwa utwalić, pomnożyć, do maksimum spolegować.

Podczas wiecu protestacyjnego przeciw zakusom niemieckim w mieście Łodzi, stolicy nieustannego trudu i znoej pracy, rzucił Zarząd Związku Inwalidów Wojennych R. P. hasło: **Zbudujmy łódź podwodną pod nazwą: „Odpowiedź Treviranusowi“**

Na zew ten popłynęły składki. Składają związki, organizacje, stowarzyszenia, robotnicy, chłopcy, kupcy, rzemieślnicy, urzędnicy, przemysłowcy. Składają groźne i setki złotych. Nawet Polaków we Francji, Belgii, a ostatnio Ameryce porwał odruch patriotyczny.

Celem rozszerzenia akcji na całą Polskę i wszędzie tam, gdzie Polak żyje, celem skoordynowania zbiorowych wysiłków utworzył się w Łodzi, jako inicjator, komitet, który był inicjatorem szczytnego hasła, KOMITET GŁÓWNY, złożony z organizacji, stowarzyszeń i związków, reprezentujących wszystkie warstwy ludności, wszystkie stany i wyznania.

Komitet ten zwraca się do Rodaków w Polsce i na obczyźnie z apelem: Zbierajcie na łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi“, gromadźcie groźd do grona na dzieło, które będzie świadectwem naszego sumienia patriotycznego i pomnożyły siły obronne Polski!

Niechaj dar na powiększenie floty wojennej stwierdzi przed światem, że w sercu każdego Polaka przywiązanie do Pomorza i skrawka Bałtyku, będącego oknem na szeroki świat i płucami, niezbędnymi do życia, urosło do nieskończonej potęgi i ugruntowało się na zawsze.

Niechaj się tworzą komitety wojewódzkie, powiatowe, miejscowe, a ich przysyłać będą skład Komitetu Głównego, który zebrany fundusz złoży do rąk Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, jako głowy polskiej siły zbrojnej.

Niechaj wszystkie czasopisma polskie w kraju i na obczyźnie otworzą listy ofiar na powyższy cel.

Niechaj nie będzie Polaka w kraju, za oceanem, w najdalszym zakątku ziemi, który, mogąc złożyć ofiarę, pominałby milczeniem nakaz patriotyczny.

W obronie morza i Pomorza składajmy wszyscy na łódź podwodną

„ODPOWIEDŹ TREVIRANUSOWI“

Za niżej podpisane organizacje:

Prezjdum Wydziału Wykonawczego
Zarządu Głównego Budowy Łodzi Podwodnej
„Odpowiedź Treviranusowi“

Sz. Czytelniczki i Czytelników prosimy o składanie ofiar na ten cel w Administracji „Liskowianina“.

Gdzie pracują misjonarze katoliccy

Jedną z bardzo ważnych spraw, zajmujących szczególnie w dzisiejszych czasach myślicącego katolika, to są misje. Coraz częściej o nich daje się słyszeć, licznie ofiary dla nich spływają. Chcę więc zwrócić uwagę na stan misji w ostatnim roku i podkreślić piękniejsze metody z zawiązającego się tam życia katol. Mam namyśli kraje pozaeuropejskie.

Niedostępne przez wieki, dla świata ewangelicznego Chiny, nastroiły się przyjaźnie dla nauki Chrystusowej z chwilą uznania przez papieża w dn. 30 VI 1925 nacjonalistycznego rządu. Wyrazem życzliwości była odpowiedź ministra spraw zagranicznych, że „rząd i naród wytrwale współpracować będą dla dobra ludzkości... stosownie do życzeń papieża”, gdy zaś Namiestnik Chrystusowy został nie zależnym władcą państwa watykańskiego, rząd kazal swej flocie pod Szanghajem dać uroczystą salwę na cześć papieża.

Ofiarnym opiekunem, akcji katolickiej zwłaszcza w rejonie Szanghaju i Nankinu jest przemysłowiec Lo-Pa Hang, zwany Świętym Wincentym Chin, jest on właścicielem 2-ch szpitali, zorganizowany przez niego zespół akcji katolickiej — ochrzcił w r. 1929 13 900 pogan, Lo-Pa Gong prosi aby telefonicznie powiadomili go o skazanach, których lubi nawracać i utorować do śmierci, w roku 1928 przygotował w ten sposób 37 straconych. Maja Chinczyrzy swój cudowny obraz N. Marii P., pielgrzymka w r. 1929 liczyła 3 biskupów 37 księży i 14 000 wiernych. Katolików w Chinach jest 2 464 000 czyli wypada 1 kat na 178 pogan (—0,9%).

Kapłanów jest 3 367 (w czem 1 345 krajowców) braci cak. 715 (w tem 441 krajowców), sióstr zak. 3 763 (w t. 2 527 kr.) jest 15 seminarjów duchownych z 722 kandydatami, szkół było przed wojną 2 000, uniwersytetów jest 3, młodzieży uczy się 284 000. Liczba katolików wzrasta rocznie o 23 000 — (dawniej wzrastała o 75 000)

Pięknie rozwijający się katolicyzm w Japonii (w XVI wieku, zniszczony został przez okrutne prześladowanie, garstki tylko chrześcijan, ukryte w górach i lasach ocalały. Goriwym katolikiem jest tu admirał marynarki generał Yamamoto, katolikami z przekonania są 2 profesorowie uniwersytetu narodowego, jeden z profesorów, choć nie chrześcijanin, bada i pisze historie prześladowania chrześcijaństwa w Japonii, w której piętnuje przemoc ziomków. Ogół jest niechętny wogóle dla religii, choć dusza skłonna do katolicyzmu. Synowie inteligencji japońskiej kształcą się w szkołach katol. u Marjanistów.

Liczba katolików wynosi 90 000, 60 000 000 ludności, (—0,15%) jest stosunek licznie najgorszy w porównaniu z innymi krajami, w ostatnich latach przybywało rocznie ok. 1 800 katolików

Korea zależna od Japonii, jednak jest krainą goriwych katolików, najsympatyczniejszą pośród innych misji. Przypadkowo uczeni tej ziemi dostali do ręki książkę katolicką religijną, tak nią zostali poruszani, iż sami prosili dwukrotnie papieża o misjonarzy, choć musieli za swe przekonania już cierpieć. Pracuje w Korei 135 misjonarzy (w tem 51 krajowców), są 3 sem., na ogólną liczbę 20 000 000 ludn. jest 100 000 katol. cz. 1 na 200 pogan (—0,5%).

Indje Angielskie, jako kraj misyjny 'na Dalekim Wschodzie jest najstarszym. Ma najwięcej katolików, szkół, prasy misyjnej. Pracują tu misjonarze obrządku wschodniego t. zw. chrześcijanie syro-malaborscy, którzy kiedyś mieli być nawróceni przez św. Tomasza Apostoła. Katolików jest 3 242 000 na ogólną liczbę mieszkańców 325 000 000, cz. 1 katolik na 100 pogan (—1%), księży jest 3 444 (w tem 2 165 krajowców), seminarjów duch. 20, szkół powszechnych 3 370, średnich 357 uniwersytetów 8. W latach 1921,—a 26 wzrost katolików przeciętnie wynosił rocz. 10 000 przeszkoda w wierze są tutaj kasty.

Indo Chiny widzieli Przez 2 stulecia 5 okrutnych prześladowań, tak że krew męczenników wydała obfite plony. Mają Towarzystwo wykładow religijnych dla inteligencji, są t. zw. Rady parafialne, które mają pieczę nad chorymi, przygotowują do św. Sakramentu, inni członkowie utrzymują porządek w kościele, inni znowu śpiewu kościelnego zwłaszcza młodzieży. Wychodzi tam aż 5 gazet katolickich. Misje mają dużo do powiedzenia katolickiemu ministrowi Nguyen-hun Bay'owi. Na 30 000 000 ludności jest 1 249 000 katolików cz. 1 katolik na 24 pogan (—4%) jestto największy procent katolików w krainach misyjnych, misjonarzy jest 1 636 (w t. 1 132 miejscowych (cz. 1/2)).

Indje holenderskie są zalane mahometanami, przeszkadza misjom paragraf (176) prawa, gwarantujący nietykalność rejonów, zajętych przez protestantów, jednak katolicyzm na tych wyspach robi większe postępy niż w Japonii, katolików jest 269 000, na ogólną liczbę mieszkańców 50 000 000 przybyło na wyspach Sundajskich 8 000, 1 katolik wypada na 185 mieszkańców (—0,5%). Na wyspach Sudajskich jest 52 misjonarzy i 256 szkół.

Bliski Wschód pracuje nad muzułmanami i schizmatykami metodą pośrednią t. j. przez szkoły, prasę i pracę dobroczynności, dygnitarze korzystają przedewszystkiem ze szkół katolickich. W Konstantynopolu i jego okolicy mamy 1 miljon katolików, 1 kolegium św. Jerzego dla misjonarzy, szkoły zawodowe XX Salezjanów i O. O. Asumptjonistów. W Anatolii są grupy resztek chrześcijan, liczące po kilkadziesiąt i kilkaset członków, prześladowane przez „Związek przeszkadzania i unicestwiania pracy misyjnej”. W r. 1929 zamordowali turcy pod przewodnictwem oficera policji w Diarbekr misjonarza Emilkhanina i uwięzili 30 chrześcijan, interpelowali rząd nie tłumaczy się z tego. W mandacie francuskim Syrii praca misyjna idzie przez szkoły, 1 uniwersytet i drukarnie.

W Palestynie i Transjordanii jest obecnie 41 147 katolików, 782 księży, 872 zakonnic, 212 szkół z 18 600 uczniami. W Iraku jest obecnie 55 000 katolików, wydaje się pismo bardzo cenione nawet przez innowierców, dla zaznajomienia ogółu z zasadami chrześcijaństwa. W Arabii jest 963 katolików, 3 księży, 4 braci, 11 zakonnic, 5 szkół powszechnych z 350 uczniami, 6 stacji misyjnych, 2 sierocinice.

Persja po 5-cio letnich krwawych prześladowaniach chrześcijan pozwoliła wejść do kraju misjonarzom św. Wincentego. W stolicy Teheranie jest kolegium liczące 500 uczniów z najlepszych domów. Przez prześladowanie schizmatycy w znacznej liczbie wrócili do kościoła. Semin. w Urniah liczy 30 klér. W mieście Khosrowy jest 400 katol. a w 100 wsiach do 3 000 katol. w tem 1 200 świeżo nawróconych.